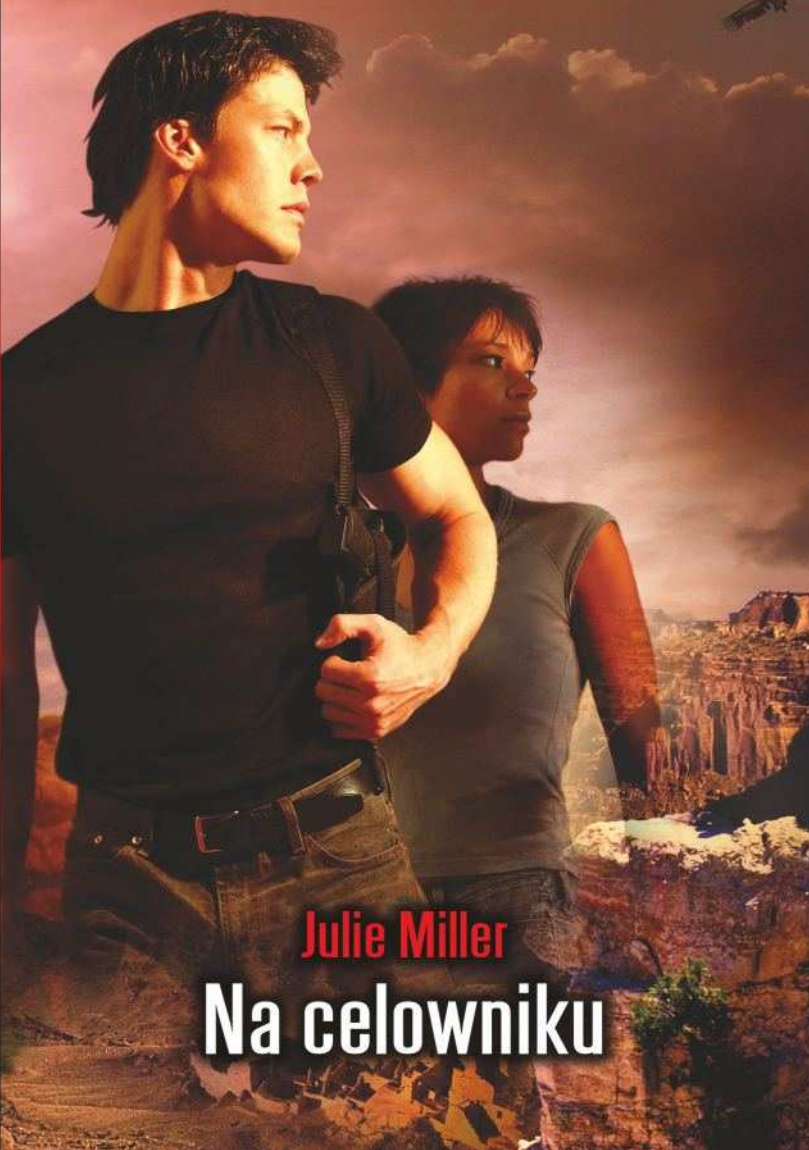


 Harlequin®

ROMANS

& SENSACJA



Julie Miller

Na celowniku

Julie Miller
Na celowniku

Tłumaczył
Jacek Żuławnik

Tytuł oryginału: Pulling the Trigger

Pierwsze wydanie: Harlequin Books, 2009

Redaktor serii: Grażyna Ordęga

Opracowanie redakcyjne: Władysław Ordęga

Korekta: Małgorzata Narewska, Władysław Ordęga

© 2009 by Harlequin Books

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin
i znak serii Harlequin Romans & Sensacja są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTExT®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8250-3

PROLOG

– Musisz zniknąć – rozległo się w słuchawce.

Sherman Watts najpierw opróżnił szklaneczkę whisky, nim odpowiedział komuś, o kim wiedział co nieco, ale znał tylko z głosu:

– A moja kasa?

– Zdążyłeś już wydać wszystko, co dostałeś w zeszłym miesiącu?

Nie twój interes, cieniasie, pomyślał Watts, co robię z moją forszą.

Zarobił o wiele więcej, niż był wart bezpieczny telefon komórkowy, z którego musiał korzystać, by nie namierzono ich rozmów.

– Obiecano mi pięćdziesiąt kawałków. Twoi ludzie są mi krewni jeszcze dziesięć.

– W poniedziałek wpłacę środki na twoje konto. Wiesz, że nie mogę zrobić tego wcześniej. Jeśli zbyt szybko przeleję kasę, zaraz ktoś zacznie węszyć wokół naszego układu.

Czyli ktoś jeszcze, pomyślał Watts. Od momentu, gdy policjanci z hrabstwa Kenner w stanie Kolorado oraz agenci FBI wzięli pod lupę Kenner City i rezerwat Ute, w którym mieszkał Sherman, i zabrali się do śledztwa w sprawie agentki, która

zadarła z tymi, z którymi nie powinna była zadzierać, wokół zaczęło kręcić się mnóstwo ludzi, którzy zaglądali pod każdy kamień. Zabawne, że koleś z drugiego końca linii nie bał się płatnego zabójcy, któremu Sherman pomagał ukrywać się w rezerwacie i dla którego wykonywał zlecenia. Żeby było jeszcze śmieszniej, facet, który próbował wydawać Shermanowi rozkazy, umiał prowadzić interesy z dwiema zwalczającymi się przestępczymi rodzinami z Las Vegas i nie tracić przy tym zimnej krwi, ale trząśł tyłkiem na samą myśl, że Sherman w każdej chwili może spodziewać się wezwania do urzędu skarbowego i przesłuchania, podczas którego będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, jak to się stało, że nie pije już tego ohydneho zajzajeru, który przez lata rujnował mu szare komórki, lecz nagle zaczął kupować porządną whisky.

Nalał sobie jeszcze szklaneczkę.

– Kiedy mi jest wygodnie w Mesa Ridge. – Napili się cudownie piekącego bursztynowego płynu. – Poza tym miałem być na pierwszej linii frontu, czyż nie? Nikt tak dobrze jak ja nie zna rezerwatu. Chodzę, gdzie chcę, gadam, z kim chcę, i nikt niczego nie podejrzewa. Jestem dla Boyda Perkinsa chłopcem na posyłki, a także zbieram informacje, żeby mógł szukać tych zaginionych pięćdziesięciu milionów dolców rodziny Del Gardo i zająć się swoimi sprawami. Do diabła, przecież nieźle mi idzie. Ponoć gliny myślą, że Perkins uciekł do Meksyku. – Gwałtownie odstawił szklanę, co w małej przy-

czepie narobiło niezłego hałasu. Czy coś się stało? Może ten gość nie bał się Perkinsa, jednak Sherman Watts miał na tyle oleju w głowie, by wiedzieć, że wstępowanie na wojenną ścieżkę z bezwzględnym mordercą to po prostu czysta głupota. Przekonał się, do czego zdolny jest Perkins, gdy z jego polecenia musiał pozbyć się ciała tamtej agentki. Schrzanienie czegoś i narażenie się na jego gniew nie wchodziło w rachubę. – Myślą, że wyjechał z kraju, nie?

– Nie mają pojęcia, że nadal tu jest.

– Więc w czym problem? Po kiego mam wyjeżdżać? I dlaczego to on mi o tym nie powiedział?

– Wyświadczam ci przysługę, idioto. Daję ci fory.

– Aha, fory... – Poznał po protekcyjnym tonie, że wcale nie chodziło o przysługę. Tego gościa interesowało tylko to, jak uchronić własny tyłek.

– FBI przypuszcza, że jesteś zamieszany w morderstwo Julie Grainger.

– Ożeż... – No to miał przerąbane. Zerwał się na równe nogi i ruszył na tył przyczepy, żeby poszukać torby i zacząć się pakować.

– Uważają, że coś wiesz. Sprowadzili z Waszyngtonu wybitnego profilera, ma cię przesłuchać.

– Co?

– Jeden z agentów nie żyje. Być może mają za mało dowodów, żeby postawić ci zarzuty, ale zamierzają zbadać każdy możliwy trop. A ty jesteś tropem.

W cholerę z tym. Wyciągnął pistolet z górnej

szuflady komody i wcisnął go za pasek z tyłu spodni. Do torby wrzucił dwa pudełka z nabojami.

– Kogo jeszcze będą przesłuchiwać?

– Nikogo. Posłuchaj, oni nie wiedzą, że Perkins nadal tu jest, ale wiedzą, że nie przepuścisz żadnej knajpie, burdelowi i kasynu, i na pewno chcą sprawdzić, czy nie widziałeś osoby, która odpowiadałaby jego rysopisowi.

Sherman postawił torbę na łóżku. Ostatnich sześć miesięcy, podczas których pracował dla rodziny Nicky'ego Wayne'a z Las Vegas, było dla niego finansowym rajem. Nie zamierzał z tego rezygnować, jeśli federalni chcieli tylko pokazać mu parę zdjęć i zadać kilka pytań.

– Przecież będę trzymał gębę na kłódkę. Nic na mnie nie mają. A może boisz się, że powiem im o telefonach, a oni domyślą się, że mają w swoich szeregach zdrajcę?

Długa cisza dowodziła, że trafił w sedno.

– Nic o mnie nie wiesz, nawet nie znasz mojego nazwiska. Czy naprawdę będziesz milczał, kiedy woda przestanie działać? Nie piśniesz słówka o Perkinsie? O morderstwie Grainger? Naprawdę chcesz wziąć na siebie wszystkie nasze zbrodnie? To jest śledztwo federalnych, Watts, a nie jakiegoś szeryfka z zapyziałej miejsciny, który da ci golnąć z pierśiówki, poklepie po plecach i puści wolno. Słyszałem, że ta kobitka jest twarda. Złamię cię.

– Kobitka? – Do diabła, to przez kobietę zaczął pić. Ukochana z liceum, Naomi, poślubiła jego naj-

lepszego kumpla, Ralpha Kuchu. Osiemnaście lat później pijana Naomi zasiadła za kierownicę, uśmiercając i siebie, i męża. Sherman stracił w ten sposób zarówno kobietę, którą wciąż kochał, jak i pieniądze, które Ralph był mu dłużny. Kobiety nadawały się tylko do jednego, a wiercenie pytaniami dziury w brzuchu z pewnością tym nie było. Jeśli lalunia z FBI pokaże mu cycki i tak bardzo otumani, że powie, co wie na temat morderstwa Julie Grainger i miejsca, gdzie ukrył się Perkins, wtedy będzie trupem. – Dobra, mogę się ukryć na kilka dni. – Przeniósł torbę na stół i wypełnił zapasem whisky. Dorzucił czyste skarpetki, sprzęt wędkarski i śpiwór. – Przekaż Perkinsowi i panu Wayne’owi, że już mnie tu nie ma. – Rozłączył się.

Otworzył drzwi przyczepy i spojrzał w niebo. Zbierały się chmury, zwiastując deszcz. To dobrze. Co prawda spanie będzie mordęgą, bo w górach nawet w czerwcową noc bywa zimno, ale za to deszcz zmyje ślady. Sięgnął po czarny kapelusz z płaskim rondem i przykrył nim postrzępione włosy, wciąż tak samo czarne jak w dniu, w którym Sherman przyszedł na świat prawie sześćdziesiąt lat temu. Zaprawiony w sztuce przetrwania, wytrzyma nawet kilka tygodni pośród czerwonych skał i klifów łańcucha Mesa Verde.

Oby tylko miał co pić.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Agentka specjalna Joanna Rhodes wsiadła do awionetki w Durango i w strugach deszczu przyleciała do Kenner City w stanie Kolorado.

Dwójka współpasażerów przemknęła po płycie lotniska, szukając schronienia w terminalu, natomiast Joanna zamarła na moment, lustrując surowy, złożony z czerwonych skał i jałowej pustyni krajobraz Four Corners. Tajemniczy i majestatyczny, budził podziw i skłaniał do mistycznej zadumy.

Mimo to nie potrafiła dostrzec jego piękna. Czula na twarzy mżący deszcz, a klaustrofobiczne odczucie, że świat zamyka się wokół niej, w drastyczny sposób klóciło się z poszarpaną, ginącą za horyzontem otwartą przestrzenią. Wrażenie było tak silne, że zabrakło jej tchu.

– Oddychaj, kochana, oddychaj... – Wyprostowała plecy i wypięła pierś do przodu, nakazując płucom wciągnąć powietrze. Wcale nie chodziło o wysokość, na której znajdowało się lotnisko, ani o wiosenny chłód czy o deszcz, który wzbijał zalegający na ziemi znajomy, wszechobecny pył pachnący ozonem. Nie dlatego nie potrafiła ruszyć się z miejsca. To agresywne wspomnienia sprawiły, że

powrót do domu przypominał spacer długim korytarzem w więzieniu o zaostrozonym rygorze, zakończonym pozbawioną okien celą, na której drzwiach widniało jej nazwisko. – Skup się na pracy – upomniała siebie.

Tego typu dziwaczne wyobrażenia w żaden sposób nie pasowały do jej wizerunku praktycznej, skutecznej osoby, nad którym tak ciężko pracowała.

Przyleciała tutaj po to, by dokonać przełomu w śledztwie, które lokalna komórka FBI oraz jednostka kryminalna policji hrabstwa Kenner prowadziły już od ponad pięciu miesięcy. Jej zadaniem było rozwiązać zagadkę morderstwa agentki federalnej, odkryć powiązania z walczącymi o wpływy przestępczymi rodzinami Wayne’ów i Del Gardo z Las Vegas, a także wpaść na trop zgubionych pięćdziesięciu milionów dolarów, które nieżyjący już mafijny boss, Vincent Del Gardo, ukrył podobno na terenie Four Corners.

Aby uzyskać odpowiedzi na wszystkie dręczące szefów pytania, musiała spojrzeć w oczy koszmarowi z przeszłości.

Biuro FBI w Durango wybrało ją do tego zadania ze względu na pochodzenie etniczne oraz osobiste związki z Four Corners. Szefowie w Waszyngtonie zapewniali, że Joanna staje przed szansą na awans, szansą, z której głupotą byłoby nie skorzystać. Praca to praca.

Zamrugła, by osuszyć z kropelek deszczu rzęsy, sprawdziła, czy glock kaliber 9 mm i odznaka FBI

znajdują się na swoim miejscu, po czym zapięła prążkowaną marynarkę i potrząsnęła ciężkim od deszczówki kucykiem.

– Bułka z masłem – mruknęła, łapiąc torbę i ruszając rażnym krokiem w kierunku terminalu.

– Agentka Rhodes? – Zza szklanych drzwi na spotkanie Joanny wybiegł mężczyzna ubrany w smoking, stetsona i wysokie kowbojki.

Odruchowo stanęła, przesuwając dłoń w kierunku kabury.

– Nie mogłem cię znaleźć, więc pomyślałem, że pewnie się rozminęliśmy. Przepraszam za spóźnienie, musiałem odebrać żonę i syna, a potem odprowadzić pannę młodą do ołtarza. – Zatrzymał się, uszczypnął palcami rondo kapelusza, wyciągnął rękę. – Nazywam się Patrick Martinez.

– Joanna Rhodes. – Natychmiast skojarzyła nazwisko i rysopis, który otrzymała od szefa FBI w Durango, Jerry’ego Ortiza: wysoki i szczupły, ciemne włosy, błękitne, irlandzkie oczy. Uścisnęła jego dłoń. – Nie spóźniłeś się, szeryfie, ale mogłam przecież wynająć samochód i sama przyjechać do biura.

– Źle by to świadczyło o naszej gościnności, prawda? – odparł z uśmiechem szeryf hrabstwa Kenner.

By jakoś zareagować na przyjazną uwagę, ułożyła usta w wyćwiczony grymas, lecz zanim Patrick zdążył sięgnąć po jej torbę, na powrót przywdziała maskę twardej sztuki. Dawno już nauczyła się dbać sama o siebie.

– Nie trzeba.

– W porządku. – Skinął głową i ruszyli przed siebie. – Zabiorę cię z tego deszczu i wtajemniczę w szczegóły.

Pomimo tak jawnej demonstracji niezależności, Patrick szybkim krokiem dotarł do drzwi i otworzył je przed Joanną. Kiedy przez nie przechodziła, spojrzał na popołudniowe, zasnułe chmurami niebo i powiedział:

– Przez cały weekend spodziewamy się przelotnych burz. Ta mżawka to dopiero początek.

Pamiętała z dzieciństwa, jak bezkompromisowa panuje tu aura: latem suchy skwar, a nocami bywa chłodno, natomiast zimy są mroźne, zwłaszcza wysoko w górach. Podczas okresów przejściowych panują ulewne deszcze i błyskawiczne powodzie albo zamiecie śnieżne, w zależności od temperatury powietrza. Akurat była faza wiosennych roztopów, kiedy to gigantyczna górska pokrywa śnieżna topi się i wypełnia rzeki i potoki, które wraz z nadejściem jesieni staną się suche jak pieprz. Ale przecież nie przyjechała tu, by snuć wspomnienia i dyskutować o pogodzie.

Gdy znaleźli się na zewnątrz, szeryf wskazał zaparkowanego przy krawężniku, noszącego oficjalne oznaczenia chevroleta. Otworzył tylne drzwi.

– Możesz tu rzucić torbę.

– Tak, dzięki. – Uznała kwaśno, że jego kowbojskie maniery są co prawda urocze, ale kompletnie zbędne.

– Jednostka kryminalna i biuro szeryfa znajdują się w tym samym budynku. Działamy w hrabstwie Kenner według sprawnie zorganizowanego systemu. Wiadomo, jakie są ograniczenia budżetowe, więc umieszczenie wszystkich organów ochrony porządku publicznego w jednym miejscu miało sens. Sala odpraw, szatnie, biura szefostwa, pokój przesłuchań, pokój okazań i areszt tymczasowy znajdują się na parterze i pierwszym piętrze. Większość pomieszczeń laboratorium kryminalistycznego zajmuje drugie piętro, a na trzecim urządziliśmy magazyn. – Wyjechał na szosę prowadzącą do miasta. – Będziemy za dziesięć minut.

Joanna obserwowała, jak krajobraz zmieniał się z surowego pustkowia w upstrzoną metalowymi budynkami z prefabrykatów strefę przemysłową. Minęli położoną u stóp wzniesienia schludną dzielnicę mieszkalną, która składała się z kwadratowych, przypominających puebla domów, bungalów i dużych rezydencji na modłę wiktoriańską. Szeryf skręcił w stronę zbudowanych z cegły i kamienia budynków, które wyznaczały granicę śródmieścia. Kenner City było uroczym, tętniącym życiem, przemysłowym miasteczkiem, które usadowiło się w niecce między wysokimi wzniesieniami. Dumnie przeżyło pasiaste markizy i sosnowe balkony, powiewając patriotycznie flagami sponad witryn sklepowych.

Ani jednego osiedla przyczep kempingowych w zasięgu wzroku. Zero szemranych sklepów mo-

nopolowych przy głównej ulicy. Żadnej obszarpanej nastolatki, która co noc biega i szuka swoich rodziców po obskurnych barach i ciemnych uliczkach, mając nadzieję, że tym razem nie upili się na smutno i nie będą protestować, kiedy córka zacznie ciągnąć ich do domu, lub że nie schlali się w trupa i nie są agresywni, albo że skończyła im się kasa na podłą whisky.

Wszystko urocze i pedantycznie zadbane – tak daleko, a zarazem tak blisko, zaledwie kilka kilometrów od rezerwatu Ute, w którym Joanna dorastała.

Wiedziała, że powinna zagaić rozmowę, umilić czas podczas jazdy, ale zbudowała swoją karierę na umiejętności obserwacji i oceny i nauczyła się, że lepiej słuchać, niż gadać cokolwiek ponad to, co absolutnie konieczne. Zresztą zawsze niezobowiązująca pogawędka sprawiała jej problemy.

Szeryf najwyraźniej nie miał z tym kłopotu.

– Hotel, w którym będziesz mieszkać, znajduje się przecznicę od mojego biura, w którym będziesz przesłuchiwać świadka. Gdy wypadnie ci gdzieś pojechać, zawiezie cię tam jeden z moich zastępców. Albo może lepiej wypożyczymy dla ciebie auto. Zobaczysz się. – Zwolnił, bo przejeżdżali przez ściśle centrum miasteczka. Pozdrowił przechodniów idących chodnikiem. Kiedy minęli ostatnie sklepy i punkty usługowe usytuowane przy głównej ulicy, wskazał palcem dobrze oświetloną restaurację z mnóstwem okien, która nazywała się Morning Ray Café. – To lokal mojej mamy. Możesz tu zjeść

o każdej porze dnia dobre, domowe jedzenie – oznajmił z dumą.

Dla jej matki domowe jedzenie oznaczało wyjęcie z lodówki porcji gotowego dania i wrzucenie go do mikrofalówki, oczywiście o ile w ogóle pamiętała, że należy córce przygotować coś do jedzenia. Zanim Joanna skończyła trzecią klasę, życie i wola przetrwania nauczyły ją całkiem nieźle gotować. Brak trzech porządných posiłków każdego dnia okazał się najmnijszym z jej problemów.

Szeryf szturchnął ją delikatnie w łokieć, wyrwając z zamyślenia, i skinął głową w stronę wznoszącego się na rogu imponującego budynku z fasadą z szarych cegieł i białego kamienia.

– To twój hotel. Kiedyś było tu biuro spółki górniczej, ale niedawno całkowicie przebudowano wewnątrz. Chcesz się najpierw zameldować?

Zdając sobie sprawę, że jej myśli niepokojąco podryfowały ku wspomnieniom, wyprostowała się w fotelu.

– Pojedźmy do biura. Chciałabym trochę się rozejrzeć, przywyknąć, nim spotkam się z podejrzanym.

Gdy prawie dotarli do granicy miasta, Joanna wreszcie ujrzała monumentalny, trzypiętrowy budynek, a na nim tabliczki z napisami: „Szeryf Kenner City” oraz „Jednostka kryminalna policji hrabstwa Kenner”.

– Oczywiście przeczytałam akta, które dostałam od agenta Ortiza, chciałabym jednak poznać twoje